WARSZAWA, 15 MAJA 1935 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok V. Nr. 10.

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

W dniu, w którym odchodzi od nas

Wskrzesiciel Niepodległej Polski

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

przed trumną Jego skłaniają się w hołdzie

ZWIĄZEK POLSKICH TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH
Automobilklub Polski
Podolskie Tow. Tur.-Krajoznawcze
Polski Touring Klub
Polski Związek Motocyklowy
Polskie Tow. Krajoznawcze
Polskie Tow. Tatrzańskie
Tow. Turystyczne Beskidenverein, Bielsko
Żydowskie Tow. Krajoznawcze

LIGA DROGOWA
LIGA OCHRONY PRZYRODY W POLSCE
NACZELNA ORGANIZACJA POLSKIEGO PRZEMYSŁU HOTELOWEGO
POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY
ZWIĄZEK PROPAGANDY TURYSTYCZNEJ M. ST. WARSZAWY
ZWIĄZEK UZDROWISK POLSKICH
REDAKCJA „WIADOMOŚCI TURYSTYCZNYCH“

ODEZWA
Polskiego Tow. Krajoznawczego

W chwili, gdy zamykaliśmy nasze doroczne obrady, MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI w pałacu Belwederskim w Warszawie życie zakończył.

„Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli, dbałej o honor i potęgę Państwa" wedle słów orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wielkość i niezapomniana chwała tego dziedzictwa obciąży od dnia żałoby narodowej odpowiedzialnością dziejową sumienie i poczucie godności każdego obywatela Rzeczypospolitej.

Temu wielkiemu spadkowi dziejowych walk i ofiar za wspólne dobro wszystkich obywateli niech odpowie dzisiaj postawa moralna Narodu.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze podejmuje w obliczu śmierci MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO ideę dalszego służenia wielkości i chwale ziemi rodzinnej i kultury polskiej z pełnem poczuciem swego wiernego współudziału w spełnieniu obowiązku pokolenia, w mnożeniu wysiłkiem własnym siły i potęgi Państwa.

Niechaj skupią się serca i umysły nasze w dniach żałoby Rzeczypospolitej!

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Warszawa, dnia 12 maja 1935 r.

Z Walnego Zjazdu P. T. K.

W dniu 12 maja b. r. odbył się w Warszawie XXIX Doroczny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Turystyczno --Krajoznawczego połączony z uczczeniem pamięci pierwszego prezesa P. T. K. ś. p. Zygmunta Glogera, w związku z 25-rocznicą Jego śmierci.

Podczas przerwy w obradach Zjazd Delegatów P. T. K. zebrał się na cmentarzu Powązkowskim. Prezydjum Zjazdu złożyło wieniec na grobie ś. p. Zygmunta Glogera, poczem przemówił Prezes P. T. K. marsz. Władysław Raczkiewicz:

„Pisał Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w roku 1910: W ciche, słoneczne południe nieśliśmy drogą trumnę przez cieniste aleje cmentarza powązkowskiego. Liczne wieńce, złożone w hołdzie, zmiatały pył przed śmiertelnemi szczątkami zasłużonego człowieka.

Ciche i pogodne było Jego życie, cichą i pogodną była natura i ziemia matka, co Go na swoje łono przyjmowała. Nad mogiłą żegnano zmarłego słowami chwały i słowami żalu z rozłąki, a na skromną trumnę do wnętrza grobu poszły nie wspaniałe wieńce, lecz skromna wiązanka chłopskiego kwiecia: malwy i nagietki, pachnące róże i boże drzewko, złożone przez nasze Towarzystwo".

Tak żegnało przed 25 laty Polskie Towarzystko Krajoznawcze swego pierwszego prezesa, ś. p. Zygmunta Glogera. żegnało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze człowieka wielkich zasług naukowych i społecznych, hołd oddając uosobieniu niejako rodzinnej tradycji naszej kultury.

Ziemianin z Nadnarwiańskiego Podlasia, urodzony w przededniu t. zw. „wiosny ludów", między jednem powstaniem a drugiem, wychowanek Warszawskiej Szkoły Głównej z czasów margrabiego Wielopolskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, który dopiero co otrząsał się z narzuconej przez zaborców niemczyzny, należał ś. p. Zygmunt Gloger, pierwszy nasz prezes, do tego samego pokolenia i z ducha i z upodobań, które wydało Oskara Kolberga i Wincentego Pola.

Oczarowała ich nasza tradycja, nasz obyczaj, nasza kultura. I tak, jak oni, ś. p. Zygmunt Gloger żyi „pieśnią o ziemi naszej".

Jak Oskar Kolberg swą niezwykłą pracą odkrył nam piękno muzyki i pieśni ludowej, jak Wincenty Pol ukazał różnorodność barwną naszej ziemi, jak Jan Karłowicz nauce ludoznawstwa polskiego utorował drogę, tak nasz pierwszy prezes odsłonił całe bogactwo dziejowe kultury staropolskiej i rodzimego obyczaju.

Tradycyjną spuściznę ducha po zgonie ś. p. Zygmunta Glogera przejęło Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Duch jego ogarniał rozległe dziedziny wiedzy o ziemi polskiej. Wiedzę swą przepoił najgłębszem i najszlachetniejszem jej umiłowaniem.

Trud swej pracy oddawał innym, nic nie żądając dla siebie.

Z umiłowaniem prawdy, jakiej nauka służy, wiązał zawsze wysokie wartości moralne.

Towarzystwo nasze żyło przez cały czas swego istnienia tem przekonaniem, które wypowiedział ś. p. Zygmunt Gloger, że człowiek wzmoże w sobie miłość do ziemi rodzinnej, gdy pozna wszystkie okolice tej ziemi i jej obszary w pamięci zachowa". Krzewieniu tego znawstwa poświęciło Polskie Towarzystwo Krajoznawcze najlepsze swe siły, idąc śladami wielkiej i wielostronnej pracy swego pierwszego Prezesa.

Ideologję krajoznawczą uskrzydlił w pełnej głębokiej treści książeczce o „Snobiźmie i postępie", otoczył urokiem poezji w „Puszczy Jodłowej", dedykowanej naszemu prezesowi honorowemu „z wyrazem braterskiej czci" — nasz członek honorowy ś. p. Stefan Żeromski, którego śmierci dziesiąta rocznica w roku bieżącym przypada.

Wielkie i szlachetne duchy towarzyszą nowym i rozległym zadaniom pracy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Chcemy, by znawstwo ziemi polskiej i jej umiłowanie przeniknęło w serca i umysły obywateli Rzeczypospolitej, aby tem lepiej zdołali, wedle słów Konstytucji „wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa".

Hołd składamy pamięci naszego Pierwszego Prezesa w 25-ą rocznicę śmierci, a idąc w ślad za przewodem Jego ducha, wierzę, iż każdy z nas na odcinku swej obywatelskiej pracy żyje i żyć będzie tem przeświadczeniem, że za spełnienie obowiązku względem Państwa „odpowiada swoim honorem i swojem imieniem".

Zjazd P. T. K. w Poznaniu

W dn. 28 kwietnia odbył się w ratuszu poznańskim zjazd delegatów Oddziałów Polskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego z Wielkopolski i Pomorza. Przez 20 delegatów reprezentowane były oddziały: Bydgoszcz, Chełmża, Chojnice, Gdynia, Gniezno, Grudziądz, Inowrocław, Poznań, Ostrów, Szamotuły, Toruń, Żnin.

Obrady zagaił prezes Okręgu Poznańskiego p. St. Moskalewski, witając serdecznie delegatów i przedstawiciela Zarządu Głównego P. T. K. p. radcę Kołodziejczyka oraz podkreślając życzliwy stosunek do spraw towarzystwa p. prezydenta Więckowskiego.

Przewodnictwo zjazdu powierzono zasłużonemu prezesowi Okręgu Pomorskiego prof. K. Kulwieciowi, a do prezydjum powołano pp. radcę Kołodziejczyka z Warszawy, prof. St. Pawłowskiego i inspektora J. Kisielewicza z Poznania oraz prezesa Ossowskiego z Grudziądza.

Złożone przez pp. St. Moskalewskiego i K. Kulwiecia sprawozdania z działalności okręgów przyjęto do wiadomości, jak również — sprawozdanie komisji porozumiewawczej międzyokręgowej, którą postanowiono utrzymać nadal, nie tworząc narazie projektowanego wspólnego okręgu zachodniego.

W dalszym ciągu obrad uchwalono: otoczyć serdeczną opieką koła krajoznawcze młodzieży i zatwierdzić zaprojektowany przez Oddział w Bydgoszczy program wycieczek, urządzanych przez poszczególne oddziały. Poza wycieczkami na terenie Polski zachodniej, będą zorganizowane w lecie b. r. wycieczki dalsze koleją i autobusami do: Częstochowy, Krakowa, Ojcowa, Wieliczki, Ciechocinka, Warszawy, do Karpat wschodnich i na Polesie. Z wycieczek zagranicznych są projektowane do: Bułgarji i Rumunji razem z Ligą Morską oraz do Sztokholmu.

Wreszcie uchwalono szereg wniosków na zjazd delegatów, jaki odbędzie się w Warszawie dnia 12 maja b. r., z których najważniejsze tyczyły zespolenia Tow. Turystyczno - Krajoznawczego z Tow. Tatrzańskiem, utworzenia muzeum morskiego w Gdyni i t. p.

Zniżki uzdrowiskowe

Naskutek długotrwałych starań Związku Uzdrowisk Polskich Ministerstwo Komunikacji udzieliło indywidualnych zniżek kolejowych dla osób, powracających z uzdrowisk krajowych i letnisk nadmorskich.

Zniżka będzie udzielana w okresach czasu od 1.V. do 15.VI. i od 1.IX. do 31.X.1935 r., przy wyjazdach zaś z letnisk nadmorskich do 15.X. b. r. Najwcześniejszy zatem wyjazd ulgowy może nastąpić w dn. 11 maja, najpóźniejszy w dn. 15 czerwca i w drugim okresie — najwcześniejszy w dn. 11 września, najpóźniejszy w dn. 31 października, względnie z miejscowości nadmorskich w dn. 15 października.

Wysokość ulgi według tabeli „B", stosowanej jak dla urzędników państwowych, wynosi 50% dawnej taryfy.

Podróż ulgowa może nastąpić po conajmniej 10-dniowym pobycie w uzdrowisku, przy wyjeździe do stałego miejsca zamieszkania, odalonego od stacji wyjazdowej nie mniej niż o 80 km. Przerwy w podróży są niedopuszczalne. Ulga przysługuje we wszystkich klasach pociągów osobowych i pośpiesznych. Nie może być stosowana wespół z innemi ulgami, przysługującemi z różnych tytułów poszczególnym podróżnym w drodze do uzdrowiska.

Z przywileju zniżek powrotnych korzystać będą kuracjusze uzdrowisk: Busko, Bystra, Ciechocinek, Delatyn, Druskieniki, Goczałkowice, Horyniec, Hrebenów, Inowrocław, Iwonicz, Jaremcze, Jastrzębie-Zdrój, Jaworze, Krościenko n/D., Kosów, Krynica, Krzeszowice, Kuty, Lubień Wielki, Miłowody, Morszyn, Muszyna, Nałęczów, Niemirów, Ojców, Piwniczna, Rabka, Rymanów, Smukała, Solec, Swoszowice, Szczawnica, Szkło, Truskawiec, Ustroń, Wilkowice, Wisła, Worochta, Zakopane, Zaleszczyki, żegiestów-Zdrój, oraz letnisk nadmorskich: Gdynia, Orłowo Morskie, Zagórze, Reda, Puck, Swarzewo, Wielkawieś, Wielkawieś-Hallerowo, Chałupy, Kuźnica, Jastarnia, Bór, Jurata, Hel, Karwia, Karwieńskie Błota, Jastrzębia Góra.

Instytut Balneologiczny
realizuje się

Tegoroczny walny zjazd członków Związku Uzdrowisk Polskich, odbyty w Warszawie w dn. 9.IV, jak wspominaliśmy w jednym z poprzednich naszych numerów, po wyczerpaniu punktów porządku obrad o charakterze przeważnie sprawozdawczym, zajął się coraz żywotniejszą w ostatnim czasie kwestją powołania do życia Polskiego Instytutu Balneologicznego.

W wyniku obrad powyższych Zjazd uchwalił: 1) przystąpić do powołania do życia fundacji pod nazwą „Polski Instytut Balneologiczny" i podjąć wszelkie potrzebne kroki formalne i inne w tym celu; 2) łożyć nadal pośrednio i bezpośrednio fundusze na ten cel, pod warunkiem że Instytut zostanie powołany do życia zgodnie z przedłożonym ramowym projektem statutu; 3) upoważnić zarząd do występowania imieniem Związku we wszystkich poczynaniach, mających na celu zrealizowanie powyższych wniosków, a w szczególności do zeznawania aktów prawnych, jakie w tym celu okażą się potrzebne, jak również do wprowadzenia zmian do projektu statutu, bez zmiany jednak charakteru i celu fundacji.

Dalszym terenem debat nad sprawą przyszłego Instytutu było Walne Zebranie Polskiego Towarzystwa Balneologicznego w Krakowie w dniu 24 kwietnia b. r.

Na zebraniu tem, które odbyło się pod przewodnictwem długoletniego i niestrudzonego pracownika na niwie polskiej balneologji, prof. dr. L. Korczyńskiego, przy udziale krakowskich sfer uniwersyteckich i lekarskich, delegata Ministerstwa Opieki Społecznej dr. W. Przywieczerskiego, oraz prezydjum Związku Uzdrowisk Polskich w osobach: dyr. St. Wiśniewskiego (Ciechocinek), dr. K. Kadena (Rabka) A. hr. Stadnickiego (Szczawnica) i dyr. H. Minkiewiczowej, jak również przedstawicieli poszczególnych zdrojowisk, — zostały wysunięte przez Polskie Towarzystwo Balneologiczne tezy nieco odmienne od wniosków Związku Uzdrowisk w sprawie powołania do życia Instytutu Balneologicznego.

Wyłoniona ad hoc komisja statutowa w mieszanym składzie przedstawicieli zarówno Związku jak i P. T. B. doprowadziła do kompromisowego uzgodnienia stanowisk i sformułowała wspólne już wnioski, uchwalone następnie przez plenum Zebrania.

Uchwały te polegają przedewszystkiem na zasadniczem ustaleniu formy organizacyjnej przyszłego Instytutu — jako wieczystej fundacji.

Związek Uzdrowisk Polskich, jako równorzędny współfundator, zgłosi aport na rzecz Fundacji w wys. 50.000 zł. obok zgromadzonego przez Polskie Tow. Balneologiczne na budowę Instytutu kapitału zł. 82.000.

Budowa gmachu pod przyszły Instytut w myśl przeznaczenia środków zbieranych przez P. T. B. od 1926 r., nastąpi już w możliwie najkrótszym czasie, w Krakowie, korzystając z ofiarowanej przez tamtejszy Zarząd Miejski parceli.

Uzgodnione tezy Związku Uzdrowisk i Pol. Tow. Baln. posłużą do opracowania wspólnego projektu statutu fundacji, który byłby zatwierdzony przez władze wraz z zeznaniem aktu fundacyjnego ze strony obydwu zainteresowanych organizacyj.

Dalszym, bliskim etapem na drodze do realizacji powyższych planów będzie przewidywane na terenie Rabki przy okazji wyznaczonego tam na dzień 25 b. m. posiedzenia Sekcji uzdrowiskowej P. N. R. Zdrowia — zetknięcie się przedstawicieli P. T. B. i Związku Uzdrowisk, umożliwiające dalsze konferencje porozumiewawcze na temat Instytutu.

Propaganda turystyki
na Śląsku Cieszyńskim

Celem ujednostajnienia ruchu turystycznego w Beskidach Śląskich, oraz celem wzorowej i planowej rozbudowy letnisk i urządzeń turystycznych w tych górach, — z inicjatywy Wojewódzkiej Komisji Turystycznej — założono w ostatnich dniach w Cieszynie Związek Propagandy Turystycznej.

Na zjeździe w Cieszynie, w którym wzięli udział przedstawiciele miast i miejscowości letniskowych ziemi Cieszyńskiej, następnie przedstawiciele wszelkich związków turystycznych tej ziemi, wygłosił naczelnik Wojew. Komisji Turystycznej dr. Robel, rzeczowy referat o konieczności założenia i korzyściach, jakie Związek Turystyczny przyniesie. Po referacie dr. Robla rozwinęła się żywa dyskusja, po której postanowiono jaknajrychlej zorganizować taki Związek w Ziemi Cieszyńskiej — dla propagowania piękna gór śląskich i ich letnisk.

W tym celu wybrano ściślejszy komitet pod przewodnictwem ks. senatora Grimma. Do Komitetu ściślejszego powołano prócz tego znanego literata p. Gustawa Morcinka, p. dr. Miedniaka, komisarza rządowego Wisły, p. prof. Sowę — prezesa P. T. T. w Cieszynie, burmistrza Cieszyna dr. Michejdę, burmistrza Bielska dr. Przybyłę, prof. Z. Lubertowicza z Bielska, następnie zaś dr. Adameckiego, dr. Stonawskiego, dyr. Heczkę i prof. Rusnoka z Bielska.

Pozatem wybrano prof. Z. Lubertowicza przewodniczącym Komisji Prasowej dla propagandy piękna Beskidów Śląskich i ich letnisk w całej Polsce.

Komisja Organizacyjna zajęła się zorganizowaniem przyjęcia zjazdu turystycznego z całej Polski, który odbył się w Wiśle b. r. w dniach 10 — 12 maja.

Nowozałożony Związek Propagandy Turystycznej ma mieć siedzibę w Cieszynie lub w Bielsku. Sprawa ta nie została rozstrzygnięta. Związek ma przed sobą szerokie i piękne pole do pracy i choćby tylko uzgadniając i jednocząc wysiłki poszczególnych organizacyj i czynników samorządowych nad podniesieniem urządzeń letniskowych, komunikacyjnych, górskich i t. p., może oddać Ziemi Cieszyńskiej bardzo poważne usługi.

Co przynosi letni rozkład jazdy?

Z dniem 15 b. m. wchodzi w życie nowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich. Ze względu na większe uelastycznienie ruchu pasażerskiego i dostosowanie go do zmiennych potrzeb sezonu w ciągu roku, rozkład jazdy będzie odtąd zmieniany 4 razy do roku. W związku z tem „Urzędowy rozkład jazdy" będzie wydawany też czterokrotnie z ważnością wyłącznie na następujące okresy: letni 15. V. — 1. IX. jesienny 2. IX. — 13. XII, zimowy — 14. XII — 1. III. i wiosenny 2. III. — 14. V. Nowy „Urzędowy rozkład jazdy", ważny na okres letni 15. V. — 1. IX, wydany został w formie bardziej uproszczonej i przejrzystej, i kosztuje 3 zł. 50 gr. Nowością jest umieszczenie w nim na wstępie części II-ej ważniejszych połączeń krajowych pociągami dalekobieżnemi oraz w odnośnych tabelach, obok komunikacji kolejowej, komunikacji lotniczej.

W odstępstwie od pierwotnych przewidywań co do okresu wakacyj szkolnych, które w roku bieżącym trwać będą nie od 19. VIII, lecz do 2. IX, specjalne pociągi sezonowe dla powrotu z wakacyj szkolnych, przewidziane w czasie 14. VIII, — 20. VIII, będą kursowały w okresie 24. VIII. — 1. IX, co Ministerstwo Komunikacji przypomni ponownie we właściwym czasie.

Ważniejsze zmiany zajdą w nowym rozkładzie jazdy na następujących linjach i odcinkach:

Na linji Warszawa - Kraków dotychczasowe pociągi pośpieszne Nr. 5 i 6 wieczorowe z Warszawy i Krakowa oraz pociągi osobowe nocne Nr. 13 i 14, biegnące przez Częstochowę — Ząbkowice, będą prowadzone przez Radom - Kielce, drogą krótszą o 44 km. W ten sposób przejazd w tej komunikacji będzie krótszy: pociągami pośpiesznemi o 15-22 min. a pociągami osobowemi o 50—62 min. Na tej nowej magistrali, niezależnie od pociągów miejscowych, kursować będzie 3 pary pociągów bezpośrednich z odjazdem z Warszawy — pociągu osobowego o godz. 0,05 z bezpośredniemi wagonami sezonowemi do Rabki, Nowego Sącza, Krynicy i Zakopanego, pociągu osobowego o godz. 9,57 z wagonami do Krakowa i pociągu pośpiesznego o godz. 18 m. 23 z wagonami sezonowemi do Krynicy, Zakopanego i Sambora przez Iwonicz — Rymanów; przyjazd do Krakowa na godz. 7.00, 17,15 i 23.37. W kierunku odwrotnym odjazd z Krakowa pociągu osobowego o godz. 7,35 z wagonami z Krakowa pociągu pośpiesznego o godz. 17,40 z wagonami sezonowemi z Krynicy i Zakopanego i osobowego o godz. 23,57 z wagonami sezonowemi z Krynicy, Zakopanego, Rabki i Sambora przez Iwonicz — Rymanów; przyjazd do Warszawy na godz. 14. 25, 23.55 i 6.45.

Pociągi sezonowe przyśpieszone Nr. 11 — 12 Warszawa Krynica —Zakopane zostaną utrzymane w trasie dotychczasowej przez Koluszki — Ząbkowice ze względu na duży udział Łodzi w tej komunikacji. (Odjazd z Warszawy 22,20 przyj. do Krynicy 9,05, do Zakopanego 8,13; odjazd z Zakopanego g. 21.10, z Krynicy 19,45. przyjazd do Warszawy o godz. 8. m. 10) Przebieg tych pociągów będzie bardzo znacznie skrócony: w komunikacji z Krynicą o 66—160 min., z Zakopanem o 98 — 129 min. Ze względu na potrzeby komunikacji Łodzi z Krakowem i Podhalem i odwrotnie przewidziane zostały 3 pary pociągów Ząbkowice — Kraków jako łącznikowych do pociągów pośpiesznych, międzynarodowych oraz 1 pary nocnych pociągów osobowych Warszawa — Katowice — Cieszyn — Gębce.

Na linji Warszawa — Lwów ustalone zostały trzy drogi: a) pociągami osobowemi przez Lublin — Rejowiec — Rawę Ruską (z odj. z Warszawy Gł. o godz. 8.10 i 19,05 przyj. Lwów 19,55 i 6,55; odjazd Lwów 7,29 i 21,37, przyjazd Warszawa Gł. 19,35 i 9,20.).

b) pośpiesznemi pociągami południowemi przez Lublin — Rozwadów: (odjazd Warszawa Gł. 15. min. 30, przyjazd Lwów 23,35; odjazd Lwów 15,10, przyjazd Warszawa Gł. 23,10).

c) nocnemi pociągami pośpiesznemi przez Radom — Skarżysko — Rozwadów — (odjazd Warszawa Gł. 23,05, przyjazd Lwów 7,15; odjazd Lwów 23,40, przyjazd Warszawa Gł. 7,34). Przebieg pociągów pośpiesznych przez Lublin. Rozwadów został skrócony o 23-24 min., a przez Radom — Skarżysko — Rozwadów o 12-46 min. Niezależnie od tych pociągów przebiegają i międzynarodowe.

KŁAMLIWA SENSACJA
o polsko-litewskiej konwencji

W poprzednim n-rze podaliśmy na odpowiedzialność źródła t. j. „Il. Kurj. Codziennego” sensacyjną wiadomość o mającem jakoby nastąpić w najbliższym czasie podpisaniu konwencji turystycznej i otwarciu połączenia szosowego i kolejowego między Polską i Litwą.

Ponieważ I. K. C. donosił również z Wilna o fakcie nawiązania kontaktu turystycznego „między Polską a Litwą” za pośrednictwem dyrektora litewskiego urzędu turystycznego przy bytności jego w Wilnie w ostatnich dniach ub. miesiąca, — przeto nasz tamtejszy korespondent (L.) zajął się sprawdzeniem na miejscu tych sensacyj i oto, co nam donosi:

(L.) Związek Propagandy Turystyki, zrzeszający wszystkich związanych z krajoznawstwem i turystyką, musiał wiedzieć o tem, najlepiej? Logiczne rozumowanie nie zawsze jednak prowadzi do praktycznego celu: — okazało się, że w Z. P. T. p. Šalčciusa nie było.

Ale był w Wilnie? — pytam. — Był. Coś załatwiał? — Załatwiał. No to dobrze, — powiadam — już ja znajdę tych, z kim rozmawiał I... poszedłem szukać.

Przyjechał z zagranicy — zaczynam znów rozumować — musiał więc złożyć wizytę czynnikom oficjalnym, to znaczy w województwie. Idę dięc tam. Referent turystyki, inż. Krukowski, pana Š. nie widział, wie o jego pobycie jedynie z gazet. Indaguję inne osoby. Wyjaśniają mi, że o konwencji turystycznej polsko-litewskiej, o której wzmiankował I. K. C. nie może być mowy, skoro nie utrzymujemy z Litwą stosunków dyplomatycznych. Przyjazd więc p. Š. należy traktować jako prywatny, a wzmianki w gazetach — jako balony próbne, wypuszczone zresztą, jak o tem piszę niżej, bez wiedzy „Orbisu”. Oto wszystko. O czem mówili — niewiadomo. Zresztą, prywatnie wolno mówić i projektować wiele.

Z powyższego wynikałoby, że w Wilnie nikt nie dostąpił zaszczytu prowadzenia „rozmowy dyplomatycznej”. Niemożliwe. Trzeba jeszcze poszukać śladów.

Idę do kuratorjum. Ruchliwy referent turystyczny p. Łucznik, wie przecież o wszystkiem, co dotyczy turystyki. Tym razem przewidywania nie zawiodły. Na zapytanie o p. Š., p. Łucznik odczytuje mi raport kierownika schroniska szkolnego w Wilnie, w którym ten donosi, że pertraktował z nim p. Š. w sprawie możliwości zakwaterowania ewentualnych wycieczek z Litwy, na co kierownik dał odpowiedź pozytywną.

P. Š. w czerwcu r. b. (po Zielonych Świątkach) chce doprowadzić do skutku trzy wycieczki: 1) nauczycielską do Wilna — 50 osób, 2) akademicką do Wilna, Krewa, Lidy, Trok i Suwałk — 60 osób. (Na marginesie tej trasy muszę zaznaczyć że wymienione miejscowości są ośrodkami zamierającego ruchu litewskiego w Polsce, 3) urzędniczą do Wilna i Warszawy — 60 osób.

Jak dotąd zatem rozmawiałem z wielu osobami, ale nie trafiłem na żadną, któraby mówiła z p. Š. Trzeba więc szukać dalej.

Może coś wiedzą w „Orbisie”? — okazuje się, że tak, i informują mnie, że pan Š. w Warszawie rozmawiał prywatnie z p. Makarczykiem, generalnym sekretarzem

Na zakończenie muszę dodać, że z kierownikiem schroniska pertraktował p. Š., jako członek litewskiej organizacji turystycznej w Kownie, chcący zbadać możliwości zakwaterowania.

Pozatem z innego źródła wiem, że p. Š. konferował z władzami kolejowemi w sprawie zniżek, warunków przejazdu i t. d. O otwarciu linji Zawiasy — Jewje — Koszedary — Kowno nie mogło oczywiście być mowy.

Zainteresował mnie jednak fakt, dlaczego p. Š. unikał rozmów oficjalnych, prowadząc jedynie rozmowy informacyjne, praktyczne.

Wyjaśnił mnie to jeden z działaczy litewskich.

W Kownie istnieją dwa odłamy, różnie ustosunkowane względem Polski: jeden zdecydowanie wrogo, drugi natomiast z nieśmiałą chęcią nawiązania kontaktu. P. Š. reprezentuje prawdopodobnie pogląd drugiego odłamu. Przyjechał zbadać „prywatnie” możliwości nawiązania stosunków. Nie może jednak z tem zbytnio afiszować się, bo przeciwnicy podobne wystąpienia określają jako zaprzedanie się Polsce.

Informacje naszego korespondenta sprowadzają do właściwej miary sensacyjne doniesienia I. K. C.

Niema mowy o podpisaniu konwencji turystycznej lub otwarciu połączenia kolejowego, co mogłoby nastąpić dopiero po zapanowaniu normalnych stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą. Nie może również narazie, z tych samych przyczyn, być mowy o normalnym kontakcie turystycznym, który wymaga przywrócenia połączeń kolejowych i szosowych.

Odbędzie się natomiast już w najbliższym czasie, bo w końcu czerwca, pierwsza zbiorowa wycieczka z Wilna do Kowna, za zgodą władz polskich i litewskich. Doprowadzenie do skutku tej wycieczki nie ma jednak nic wspólnego z wizytą p. Šalčciusa w Wilnie.

O wycieczce tej piszemy na innem miejscu.

Ochrona lasów Augustowskich

Sprawa rozwoju ruchu turystyczno-letniskowego na pojezierzu Augustowskiem zainteresowała od roku ubiegłego zarówno władze państwowe i samorządowe, jak i organizacje społeczne. W związku z tem zaczęły się rozlegać głosy, krytykujące gospodarkę w państwowych lasach, otaczających jeziora w puszczy Augustowskiej, i zarzucające tej gospodarce nieliczenie się z ochroną krajobrazu.

Naskutek tych zarzutów Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach nadesłała do Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w Warszawie obszerne pismo, wyjaśniające zasady gospodarki, przyjęte w tych terenach.

Jak zapewnia D. L. P. w Siedlcach, zasada ochrony wybrzeży nietylko ze względów estetycznych, lecz także ze względów hodowlanych została silnie podkreślona w planie gospodarczym, ułożonym w 1932 r. dla lasów północnej części puszczy Augustowskiej, i jest ściśle przestrzegana.

Względy gospodarcze nie pozwalają jednak na całkowite wyłączenie z gospodarki drzewostanów rębnych nad brzegami jezior, dlatego też wspomniany plan przewiduje, że usuwanie tych drzewostanów następować będzie miarowo, drogą przerębową, bez całkowitego ogołacania stoków, a odnowienie drogą naturalną. To samo odnosi się do południowej części lasów puszczy Augustowskiej, przez które przechodzi szlak wodny jezior i kanału Augustowskiego. Dokonane, nieliczne zręby podyktowane zostały koniecznościami gospodarczemi, jak usunięcie przestarzałego, w wieku 130 lat drzewostanu nad jeziorem Białem, lub zrąb sówkowy nad jeziorem Krzywem.

Z przytoczonych cyfr wynika, że niewielki odcinek zrębów, wynoszący około 2% linji brzegowej, a rozrzucony drobnemi skrawkami na całej długości, nie powinien wywrzeć ujemnego wpływu na piękno Augustowskiego szlaku wodnego.

Skądinąd dowiadujemy się, że sprawą ochrony lasów, otaczających jeziora Augustowskie, interesuje się żywo referat leśny w D. O. K. III w Grodnie, na żądanie którego zarząd m. Augustowa, będący właścicielem lasu nad jeziorem Necko (t. zw. Augustów-Bór) i parcelujący ten las pod letniska, musiał powiększyć obszar parcel z 2000 m. na 4000 m. z prawem wyrębu lasu tylko pod budynki mieszkalne i gospodarcze oraz z zakazem wyrębu lasu w odległości 150 m. od linji brzegowej jezior Necko i Białego.

Jak widać z powyższego, możemy być spokojni, że pięknu krajobrazu nad jeziorami Augustowskiemi nic narazie nie zagraża.

5 zł. rocznie kosztują „Wiad. Turyst.”

MARJAN MECHOWICKI

Czeremosz i Połoniny

(Dokończenie)

bo zupełnie nie czynił wrażenia wieśniaka z tak zapadłych kątów. Gdy na jego zapytanie powiedziałem, że jestem z Warszawy, odrzekł, że chyba sobie z niego żartuję, bo to niemożliwe, aby w stolicy ludzie z taką łatwością używali jego rodzinnej gwary.

Za nim minęliśmy zerwany jaz, który niegdyś zamykał zbiornik powstający z potoków. Jaz otwierany był w chwili nagromadzenia się na stawie tratew do spławienia, zwanych tu darabami.

Ilość spuszczanej wody bywa bardzo znaczna, potok na jaką godzinę zamienia się w sporą rzeczkę i przenosi na sobie bez trudu spławiany budulec. Oczywiście flisacy muszą nietylko bardzo się uwijać, lecz i doskonale znać wszystkie zakręty rzeczki, pędzą bowiem bardzo ostro i mogą się w każdej chwili rozbić.

Jazy takie zwą tu z niemiecka klauzami.

Na połoniny niema kołowych dróg, wszystko przewozi się konno. Jednak podczas wielkiej wojny Rosjanie postanowili je pobudować. Wycięli więc w lasach odpowiednie serpentynowe szlaki, spadki są bowiem bardzo strome, włożyli na nich wpoprzek okrąglaki z niezbyt grubych świerków i wszystko to zmocowali z obu stron listwami i wielkiemi gwoździami.

Taką wojenną drogą szedłem. Były to właściwie jej szczątki. Okrąglaki już częściowo zgniły, częściowo zaś zostały zmyte przez wody górskie, których tu jest wielka obfitość. Sprawdziłem to osobiście i na własnej skórze, bo gdy deszcz od dawna już ustał, ciągle jeszcze w swych sandałach wpadałem po przez próchno okrąglaków w szemrzące spodem strumyki i tylko dzięki ciupadze nie połamałem sobie nóg na kamieniach.

Po trzech godzinach takiej ciężkiej drogi dowlokłem się wreszcie na przełęcz. Tu jednak wszelki dalszy ślad drogi ginął, „drot“ skręcał w gęsty zagajnik, a ja powinienem był pójść w przeciwną stronę, na szczyty. Ścieżka wiodła stromym żlebem, wypełnionym kamieniami. Byłem niezmiernie utrudzony i w pewnej chwili złapałem się na głośnem, zupełnie dziadowskiem stękaniu. Kiedym jednak doszedł do krańca lasów, spotkałem dwie pary ludzkich istot, letników z którejś doliny, którzy wracali z całodziennej wycieczki. Byli to w dodatku Polacy i chętnie wskazali mi, jak dostać się do najbliższej „staji“.

Staja to jest właściwie to samo, co tatrzańska koliba t. j. szopa na bydło i owce, której jeden róg jest odgrodzony niskiem przepierzeniem dla pasterzy. Na środku w dołku znajduje się ognisko, dym wychodzi, a światło wpada tylko przez drzwi, czasem przez rodzaj okna w szczycie — oczywiście bez kawałka szyby.

Gramoląc się śliską od wilgoci ścieżyną wśród bujnej trawy spotkałem pierwszą pasterkę. Była to dziewucha o typie mało spotykanym wśród hucułów — czysto słowiańskim. Trochę więcej niż średniego wzrostu i atletycznie zbudowana, miało obfite jasne włosy, splecione w grube warkocze i upięte na głowie. Twarz wyraźnie zdradzająca pochodzenie od któregoś z żołnierzy Mikołaja I, którzy tu w r. 1948 zostawili dość śladów po sobie. Zachowanie się mocno ździczało. Podeszła do mnie i dość obcesowo zapytała, czy palę. W zwykłych warunkach nie palę, lecz na piesze wycieczki zawsze zabieram z sobą papierosy, poczęstowałem ją więc, bo już po drodze dowiedziałem się, że Hucułki, zwłaszcza na połoninach, palą nie gorzej od mężczyzn.

Udobruchana, zaprowadziła mnie do staji, dokąd po chwili zbiegło się chyba z dziesięcioro dziewcząt i chłopców. Dałem wszystkim „zakuryty“, co wywołało ogólną radość, poczęstowali mnie świeżem mlekiem i jeden z chłopców podjął się zaprowadzić mnie na drugą stronę grzbietu do staji „ze stancją“.

Wśród tej młodzieży zwracał uwagę swoją powierzchownością chłopak o dziecięcej prawie, różowej twarzy i regularnych rysach, który wzrostem mierzył jednak conajmniej 1 m. 80 cm. Okazało się, że ma 19 lat, a piękną jego cerą wyjaśniła wśród ogólnej wesołości jedyna obecna mężatka tem, że „win szcze do molodyń na beretsia“.

Połoniny są to wspaniałe pastwiska, do których nie umywają się hale tatrzańskie. Trawy rosną wysokie i gęste, bo grunt jest gliniasty, a chmury ciągle zawadzające o szczyty i skarpy dają moc wilgoci. To też bydło tutejsze jest prześliczne, rosłe, mięsiste, głównie biało-czerwone. Tu i ówdzie widać okazy rasy szwajcarskiej. Po wsiach dość często spotkać można znaki „buhaj zarodowy“.

Część połonin ogrodzona jest żerdziami i koszona. Kto posiada lub dzierżawi takie sianożęcie, ten nie zabiera swego bydła na zimę do wsi, odległej zresztą nieraz o 30 — 40 km. Bogacz taki buduje przy staji „stancję“ z kominem, piecem i jednem albo nawet dwoma okienkami, a członkowie jego rodziny lub donajęci ludzie pasą bydło zebranem sianem, doją je, robią masło i bryndzę jak przez lato i pilnują przychówku. To też w przeciwieństwie do biedoty huculskiej, żyjącej z pracy w lesie i przy spławie, zamożniejsi górale ciągną zyski z hodowli bydła.

Do takiej to staji już, na przeciwległem zboczu, doprowadził mnie mój przewodnik. Była godzina szósta, lecz było już mroczno, bo wśród szczytów kłębiły się gęste chmury. Otarłem się o jedną z nich. Dął zimny wiatr. Ale w chacie palił się w piecu ogień i gospodyni krzątała się przy maśle. Była to sama „gazdynia“, która tu siedziała z młodszym 10-cioletnim synem i obrządzała przy jego pomocy kilkanaście sztuk bydła. Mąż ze starszemi i młodszemi dziećmi był na zmianę we wsi. Była to baba trzydziestopięcioletnia, ćmiła papierosy jak cyganica, ale przyjęła mnie bardzo gościnnie gorącem mlekiem i świeżo zrobionem masłem. Zjadłem w ciągu dnia coprawda tylko coś w rodzaju drugiego śniadania w sklepie Kurendasza, ale miałem już dość kuleszy i zaopatrzyłem się u niego w niezły półpszenny chleb. Zastosowałem doń owo masło i wkrótce pokrzepiłem nadwątlone siły. Gaździna powiesiła mój mokry przyodziewek na żerodzi koło pieca, a ja wyciągnąłem się jak długi na rozesłanym przez nią na ławie kocu „liżniku“, okrywając się swoim własnym, który ocalał od deszczu dzięki temu, że był w plecaku. Gawędziłem z gaździną o życiu na połoninach. Między innemi wyraziłem wątpliwość, czy która dziewczyna w takich warunkach uchowa swoją cnotę. Na to odrzekła, że dziewczęta tutejsze muszą się szanować, z obawy przed ciążą. Inna rzecz „mołodyci“, którym wszak ciężko byłoby przyzwyczajać się żyć znów cnotliwie dlatego, że mąż musiał pozostać we wsi. Sprawę traktowała z całą powagą, ja zaś słuchałem również bez uśmiechu.

Miałem właśnie zapytać, czy ta sama moralność obowiązuje mężatki i we wsi, gdy mąż na zmianę jest na połoninie, gdy... język przestał być myślom posłuszny, oczy zaszły mgłą i zasnąłem.

Obudziło mnie szczekanie psa na dworze i światło w izbie. Spojrzałem na zegarek — była 10-ta. Do chaty wszedł jakiś wysoki młody człowiek i zaczęli pocichu gawędzić we troje, wkrótce jednak matka zapędziła chłopaka na piec, światło zgasiła, a sama ze swym gościem została na tapczanie. Obudziłem się już o świcie, gdy nocny gość odchodził.

Kości mnie bolały od twardej ławy, a w „liżniku“ i pcheł nie brakło. To też szybko ubrałem się i wyszedłem na powietrze. Było zimno, lecz chmur znacznie mniej, niż z wieczora. Czarnohora była widoczna jak na dłoni, tylko sam szczyt, Pop Iwan, siedział w chmurze.

Na śniadanie opiłem się znów gorącem mlekiem i ruszyłem wdół we wskazanym przez gaździnę kierunku.

Lasy są tu własnością państwa i odgrodzone są od połonin żerdziami. Tam gdzie przechodzą ścieżki, żerdzie zdejmuje się, a po przejściu znów się zakłada.

W lesie zrobiło się ciepło. Ścieżka szła w zakosy, lecz wcale nie była wygodna, gdyż mokra glina jej była rozgnieciona racicami i kopytami końskiemi, a liczne kamienie nie czyniły jej lepszą. Trzeba było trzy razy odpoczywać, zanim się zeszło w dolinę. Przy takich odpoczynkach zwróciłem uwagę, że świerki tutejsze są wyższe i grubsze od tatrzańskich i prawie nie ustępują jodłom świętokrzyskim. Gdy tak jeden z nich obserwowałem, wychylił się zza niego szary, duży zwierz, w którym zaraz poznałem wilka. Był narazie zwrócony szeroką kufą do mnie, po chwili poszedł naukos, pod górę, i znikł za pniami świerków. Przez krótka chwilę miałem sposobność podziwiać, jak bezszelestnie potrafi biec.

Ścieżka prowadziła do samego zdroju Burkutu. Nomina stultorum ubique locorum... Iluż różnych Feliksów i Semenów upstrzyło na wieczną rzeczy pamiątkę imionami swemi wszystko dookoła!

Kamienie, słupki, daszki nad źródłem, ba, nawet wnętrze cementowej cembrowiny szybiku, do którego spływa zdrój.

W domu administracyjnym wszystko jeszcze spało snem sprawiedliwych, poszedłem zatem dalej dość dobrą drogą i wkrótce posłyszałem szum Czarnego Czeremosza. Tak doszedłem do gajówki Iwanickiego, gdzie zastałem kilkunastu turystów, prawie samych Rusinów. Toteż w gajówce nic już prócz gorącej wody nie było. Wyciągnąłem swój chleb i słoninę, cukier i herbatę i posiliłem się przed dalszą wędrówką.

Ten uczęszczany szlak, szczerze mówiąc, przedstawia się znacznie mniej malowniczo od przebytego. Nie brak, oczywiście, i tu pięknych widoków, lecz są i takie, które nic godnego uwagi nie dają.

Idąc wolno minąłem wsie Jawornik i Zełene i na godzinę 4 doszedłem do rzeczki, noszącej dźwięczną nazwę Dżembronia. Jest to potok, płynący prosto z Czarnohory i lodowato zimny. Stoi tu zagroda bogatego gazdy, Iwana Wetoszczuka. Wszedłszy, zastałem tylko dwoje młodszych dzieci. Dziewczynka o twarzyczce Madonny z niezmiernie skupioną miną zmywała statki po wyrobionem maśle, czyniąc to z dużą wprawą, znamionującą niebylejaką gaździnę. Gdy mała gosposia skończyła swoją pracę, poprosiłem ją, aby sprowadziła matkę. Wkrótce nadeszła młoda kobieta o bardzo regularnych rysach twarzy, Wasyłyna Wetoszczuczka. Ugotowała mi ziemniaków, usmażyła resztę mojej słoniny, przyniosła zsiadłego mleka, miałem więc obiad, jakiego dawno nie jadłem. Wkrótce nadszedł sam gazda i najstarszy synek Wasyl, bardzo miły chłopuś, którego ojciec kształci już w Kosowie. Gazda nie ma jeszcze 40-tu lat i jest inwalidą wojennym bez prawej ręki. Pobiera rentę inwalidzką i jest skarbnikiem w gminie. Pozatem odnajmuje jedną z trzech dużych izb swego domu gajowemu Mazurowi z pod Tarnowa. Jak mi ten ostatni mówił, Wetoszczuk ma razem 200 zł. miesięcznie, co przy dużym majątku własnym, czyni zeń nielada bogacza.

I dom i budynki gospodarcze ma zbudowane bardzo solidnie. Gawędziliśmy na ławie przed domem aż do zmroku, kiedy zaczęło robić się zimno, wskutek bliskiego sąsiedztwa lodowatej Dżembroni. Weszliśmy do izby, gaździna dała mi herbaty, własnego chleba i masła i właśnie kończyłem wieczerzę, gdy na podwórzu zrobił się hałas, a do izby weszło dwoje turystów. Dojechali aż tu furką, a mieli jeszcze 4 km. do noclegu pieszo wzdłuż Dżembroni. Hucuł, który ich przywiózł, zostawił wóz u Wetoszczuka, pożyczył od niego biezag i przeładowywał ich bagaż na konie. Oni tymczasem pokrzepiali się zimnemi kurczętami. Było to małżeństwo inteligenckie w średnim wieku, jak z rozmowy zmiarkowałem, Rusini. Później powiedział mi Wetoszczuk, że to był sędzia z powiatu. Przy tej okazji dowiedziałem się z ich rozmowy, że przed tygodniem na najbliższej połoninie niedźwiedzie zabiły dwie sztuki bydła.

Gaździna ciągle skarżyła się na ból zębów. Przypuszczałem, że chodzi tu o papierosa, lecz nie miałem już ani jednego. Natomiast sędzia miał duży zapas i spostrzegłszy jej skargi poczęstował oboje. Oczywiście przyjęli, gaździna jednak oświadczyła, że właściwie nawet nie wie, jak się pali. Nie było to prawdą, lecz najwidoczniej chodziło o to, aby dać do zrozumienia, że pochodzi z wyjątkowo dobrego rodu, który córek na połoninę nie posyłał, a jako mężatka również tam nie była.

Gdy sędziostwo pożegnali się i znikli w ciemnościach, zdając się widocznie na kocie oczy swego przewodnika, gazdowie zostawili mnie w paradnej izbie z małym Wasylem, a sami poszli na werandę, gdzie mimo nocnego chłodu sypiali pod ciepłemi liżnikami. Po źle przespanej poprzedniej nocy był tu poprostu raj: w łóżku słoma, a na niej jeszcze z pół tuzina liżników. Spałem też jak zabity, ale obudziłem się wraz z gospodarzami przed wschodem słońca, bo do tego organizm nader szybko się przyzwyczaja.

Po śniadaniu wyruszyłem dalej. Krajobraz wydawał się coraz bardziej banalnym. Dopiero w Żabiem, gdy odwróciwszy się zobaczyłem zdala panoramę Czarnohory, miałem jeszcze raz widok prawdziwie górski, godny zachwytu. W kilku miejscech leżał jeszcze na pochyłościach śnieg, choć to był lipiec. Zniknąć miał dopiero w sierpniu.

Żabie leży wprawdzie w szerokiej dolinie, lecz mało się na szerokość rozbudowało. To też ciągnie się kolomerami. Od początku wsi do poczty i hotelu naliczyłem ich sześć.

Zastałem tu mrowie turystów. Byli między nimi tacy, którzy przyjechali samochodami, aby zdala spojrzawszy na Czarnohorę, przechwalać się później swemi alpinistycznemi wyczynami. Byli prawdziwi piechurzy, którzy doliną Ilcy szli zdobywać przełęcz Bukowelską, aby dojść później do Worochty. Była garść zuchów, co zeszła właśnie ze szczytów czarnohorskich. Z ich rozmów co chwila tryskały takie terminy, jak Zaroślak, Howerla, Chomiak... Była wreszcie młoda para, która tu jeszcze parę dni miała ze swoim kajakiem czekać na wode z klauzy.

Dalsze droga nie wydawała się ciekawą, nie warto więc było odbywać jej pieszo. Właściciel restauracji, p. Izaak Gertner, znalazł radę na to i wkrótce przyprowadził woźnicę, który przywiózł był kogoś tu z Kosowa, konia już podpasł i miał właśnie wracać. Wolnym truchcikiem powlekliśmy się. Byłem tak zepsuty pięknem krajobrazów nad Białym Czeremoszem, że jedyne, co zwróciło moją uwagę do samego Kosowa, był zjazd z przełęczy Ihreckiej.

Natomiast pogoda była śliczna, wysłoneczniona jak rzadko kiedy, i gdyśmy na godzinę trzecią dojechali do Kosowa, po sobotniemu uroczyste i wymiecione miasto leżało w swym wąwozie rozprażone, że prawie żywego ducha na ulicach się nie zobaczyło. Nawet rojne zwykle kąpielisko pod kaskadami rzeki Rybnicy jakby wymarło. Jaki taki ruch był tylko na rynku dookoła autobusów.

W pół godziny potem ruszyliśmy do Kut.

33-LETNI URZĘDNIK, poszukuje towarzysza(ów) na 5-ciotygodniową wycieczkę pieszą turystyczną od dnia 1 czerwca.

Oferty „Wiadomości Turystyczne” Warszawa, Wilcza 6 sub „Najchętniej w góry“.

Schroniska na Wileńszczyźnie

Brasław — (dojazd do st. kol. Brasław). Schronisko mieści się w lokalu 7-klas. publ. szkoły powszech., ul. Skaźnieńska 21. Opłata za noclegi: wycieczki naucz. — 40 gr., młodzieży szkol. — 20 gr. — 20 łóżek.

Dzisna — najbliższa stacja kol. Zahacie, następnie 29 km. końmi, wzgl. dojazd do st. kol. Głębokie. Między Głębokiem i Dzisną w okresie lata stała komunikacja autobusowa. Schronisko mieści się w lokalu Państw. Gimnazjum Opłata za noclegi: wycieczki naucz. — 40 gr., młodzieży szkol. — 20 gr. — 20 łóżek.

Narocz — Dojazd do st. Kobylniki, a następnie do schroniska położonego nad brzegiem jeziora — 3 km. Przy każdym pociągu oczekują konie. W okresie lata między Wilnem i Naroczą jest stała komunikacja autobusowa. Szkolne schronisko wycieczkowe Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Schronisko mieści się w specjalnie na ten cel zbudowanym budynku. Schronisko może przyjąć wycieczki do 200 osób. Łóżka z materacami. Schronisko posiada duże sale i pokoje dla pojedyńczych osób. Opłata za noclegi: dorośli — 1 zł., młodzież — 50 gr. Wycieczki: naucz. — 50 gr., młodzieży szkolnej — 40 gr. Za pościel (dwa prześcieradła) dopłata 25 gr. jednorazowo. W zimie za opał dodatkowo po 25 gr. od noclegu. Wyżywienie na miejscu od 2 zł.

Schronisko wyposażone jest w 5 żaglówek i 40 kajaków, które wypożyczane są za minimalną opłatą wycieczkom. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Szkolne Schronisko Wycieczkowe nad Naroczą, poczta Kobylniki, woj. wileńskie. W schronisku zainstalowany jest telefon, poczta Kobylniki Nr. 5 — 100 łóżek.

Troki — (poczta Nowe - Troki, najbliższa st. kol. Stare Troki na linji Wilno — Grodno. Ze stacji do Trok 4 km.). Z Wilna do Trok stała komunikacja autobusowa. Schronisko umieszczone jest w osobnym budynku. Łóżka z materacami, wyżywienie na miejscu. Opłata za noclegi: dorośli — 1 zł., młodzież — 50 gr. Wycieczki: naucz. — 50 gr., młodzieży szkol. — 40 gr. Opłata za 2 prześcieradła jednorazowo — 25 gr. — 30 łóżek.

Wilno — Schronisko Wycieczkowe Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Czynne przez cały rok. Wilno, ul. Dominikańska 3/5, tel. 19-92. Łóżka z materacami i pościelą. Wyżywienie na miejscu od 2 zł. za dobę Opłata za noclegi: dorośli — 1 zł., młodzież — 75 gr. Wycieczki: nauczycielskie — 75 gr., młodzieży szkolnej — 50 gr., za pościel (dwa prześcieradła) dopłata — 25 gr. jednorazowo. W zimie za opał i światło dodatkowo 25 gr. od noclegu — 60 łóżek.

Uwaga: W okresie od 1 kwietnia do 30 września czynne jest w Wilnie drugie schronisko, tylko dla wycieczek. Adres: ul. Kopanica 5, gmach Państw. Szkoły Rzem. Budowlanych. Łóżka z siennikami. Opłata: wycieczki naucz. — 75 gr., młodzieży szkolnej — 50 gr. Za prześcieradła dopłata jednorazowo — 25 groszy. — 100 łóżek.

Na linji wodnej Narocz — Wilno (7 dni kajakami) w miejscowościach Narocz nad Naroczanką, w Żodziskach i Michaliszkach nad Wilją w lokalach szkół powszechnych schroniska noclegowe. Opłata za noclegi: dorośli — 30 gr., młodzież szkolna — 20 gr. — Po 10 sienników.

dokończenie na str. 4-tej.

Pierwsza wycieczka z Wilna do Kowna

Z inicjatywy grona inteligencji (Polaków i Litwinów), zamieszkałej w Wilnie i za zgodą władz polskich i litewskich, organizuje się w końcu czerwca 8-dniowa wycieczka krajoznawcza z Wilna na Litwę, celem zwiedzenia Kowna i okolic.

Wycieczka wyjedzie z Wilna w niedzielę 23 czerwca Wilją na bardzo dużych barkach, a pozatem udział w wycieczce mogą wziąć prywatne łodzie i kajaki. Podróż Wilją trwać będzie 3 dni z noclegami w nadbrzeżnych dworach, potem 4 dni pobytu w Kownie, w czasie których odbędą się wycieczki statkami po Niemnie, autobusami do Birsztan i klasztoru Kamedułów. Powrót do Wilna 30 czerwca.

Udział w wycieczce mogą wziąć jedynie obywatele polscy, narodowości polskiej i litewskiej. Władze polskie i litewskie zarezerwowały sobie prawo odmówienia zezwolenia na udział w wycieczce bez podania powodów odmowy.

Uczestnicy wycieczki opłacają za całkowite koszty udziału (utrzymanie, noclegi, przepustki graniczne, koszty lokomocji, wycieczek w okolice Kowna, dostawę łódek i kajaków z powrotem do Wilna (powrót nastąpi drogą lądową) — razem 100 zł.

Najciekawszym warunkiem udziału w wycieczce jest „zobowiązanie się słowem honoru do nieporuszania w rozmowach z Litwinami na Litwie kwestji politycznych oraz przestrzeganie, aby inni uczestnicy wycieczki tego nie czynili".

Po bliższe szczegóły należy się zwracać pod adresem: Stanisław Bułharowski, notarjusz, Wilno, Sąd Okręgowy.

Schroniska na Wileńszczyźnie

dokończenie ze strony 3-ej.

Zułów — Miejsce urodzenia Marszałka Piłsudskiego. — Schronisko mieści się w lokalu szkoły powszechnej. — Adres dla zgłoszeń: Zułów, pow. święciański, woj. wileńskie.

Dojazd do st. kol. Podbrodzie, a następnie 12 klm. końmi. Od 1 maja projektowane jest otwarcie przystanka kolejowego Zułów, na linji Wilno — Królewszczyzna. Od przystanka do dworku Marszałka Piłsudskiego — 1½ klm. Schronisko wyposażone w łóżka z materacami. Opłata za noclegi: dorośli — 1 zł., młodzież — 50 gr., wycieczki (ponad 10 osób): naucz. — 50 gr., młodzież szkolna — 40 gr. Za prześcieradła jednorazowo opłata — 25 gr. — 20 łóżek.

Puszcza Rudnicka — Szkolne schronisko mieści się w lokalu szkoły powszechnej w Rudnikach, pow. wileńsko-trockiego. Dojazd autobusem z Wilna do Rudnik, wzgl. koleją do st. Jaszuny, na linji kol. Wilno — Lida, a następnie końmi — 8 klm. Opłata za noclegi: wycieczki naucz. — 40 gr., młodzież szkol-

Uzdrowiska

Prezydent Estonji w Truskawcu

Do Truskawca przybył 8 maja i zamieszkał wraz ze świtą w willi „Goplana" prezydent Estonji p. Paets. Pobyt dostojnego kuracjusza w Truskawcu potrwa prawdopodobnie 6 tygodni.

Fałszywe pogłoski o Kosowie

Kosów, w maju.

Od 1 maja stanął już Kosów pod znakiem rozpoczynającego się sezonu. Autobusy — nareszcie doskonałe autobusy P. K. P. — przywożą turystów i nawet pierwszych letników, którzy po przybyciu wyglądają z niepokojem czy nie ujrzą jeszcze śniegów na szczytach gór okolicznych. Tymczasem z miłem zdumieniem widzą wokoło zieleniejącą i rozkwitającą wiosnę, a w twarze wieje im ciepły wiatr, ciągnący od Morza Czarnego, który dawno już resztki śniegów roztopił. Na ulicach Kosowa oglądają oryginalne typy Huculów, którzy z wiosną chętnie ciągną do miasta z głębi gór, syci już zimowego snu i odcięcia od świata. Tu i owdzie spotyka się już także kuracjuszy z zakładu D-ra Tarnawskiego, przychodzących do miasteczka w swoim stroju zakładowym z białego przewiewnego materjału i w otwartych sandałach — co dla przybysza jest najlepszą oznaką, że tutaj zapanowało już ciepło i słońce. W tym południowym zakątku wiosna jest bowiem zawsze wcześniejsza, niż w innych częściach Polski.

Kto znał Kosów dawniej, a przybywa po kilku latach — otwiera oczy z miłem zdziwieniem. Opuścił najzwyklejsze górskie miasteczko, a zastaje rozwijające się z rozmachem uzdrowisko. Ku żabiemu, w piękny wąwóz górski kieruje się rozwój nowego Kosowa. Wille i pensjonaty rozrzucone na zielonych zboczach, szeroka wspaniała droga, bulwar i plaża nad Hukiem — oto co się składa na obraz powstającego ogrodu-miasta o południowym, rzekłbyś włoskim charakterze. Po przeciwnej zaś stronie Kosowa, jakgdyby dla równowagi obrazu, widnieje na kraju lasów zanurzony w zieleni drzew parkowych i owocowych zakład D-ra Tarnawskiego — polskiego Lahmana.

Ale z otwarciem sezonu zaczynają się odrazu i zwykłe kłopoty Kosowa. Pamiętamy dobrze rok zeszły, dzienniki przejęte klęską powodzi w zachodniej Małopolsce, zsyłały i na cichy Kosów wszystkie klęski elementarne, w istocie zaś niebo świeciło tu pogodą, a mała rzeczka Rybnica wogóle nie jest zdolna — nawet w czasie słót — wyrządzić jakiejkolwiek szkody. Taksamo i teraz, zaledwie przyjechali lub zamierzają przyjechać pierwsi letnicy, a już czytamy w nadchodzących do nas dziennikach o „powodzi w Kosowszczyźnie", o „zagrożonej komunikacji", a jakiś zaniepokojony letnik zapytuje nawet w liście: „czy to prawda, że w okolicy Kosowa były wypadki tyfusu", — o czem również gdzieś przeczytał.

Wprawdzie i tym razem niema tutaj ani powodzi, ani przerwy w komunikacji, ani tembardziej tyfusu — ale czytelnik dzienników o tem nie może wiedzieć. Trzeba więc sprostować. I tu zaczyna się najtrudniejsza strona sytuacji. Sprostowanie rzadko dociera do tego, który czytał groźne pogłoski. A jeżeli dotrze, czytelnik myśli naogół: coś w tem jednak jest, skoro prostują. Skutek sprostowania często bywa tylko taki, że o plotce dowiadują się z niego jeszcze ci, którzy jej dotąd nie znali. A nie prostować fałszywych pogłosek — także źle.

Automobilizm

Żółte niebezpieczeństwo w przemyśle samochodowym

W ostatnich miesiącach na światowych rynkach przemysłu samochodowego pojawił się nowy konkurent, w postaci krainy wschodzącego słońca czyli Japonji vel Nipponu, według urzędowej nomenklatury. W obecnej chwili japoński przemysł samochodowy jest w stadjum wytężonej pracy nad organizacją eksportu do innych państw azjatyckich, a pozatem dociera już do południowej Afryki i... Europy. Amerykanie, którzy dotychczas byli prawie wyłącznymi dostawcami tego artykułu na rynek japoński, zaczynają patrzyć wyraźnie krzywem okiem na ekspansję młodego przemysłu samochodowego japońskiego.

Małe wozy osobowe japońskie zaczynają już zalewać Azję, wyspy Malajskie i południową Afrykę. Również pojawiły się one na rynku brazylijskim a ostatnio jeden z importerów holenderskich zawarł pierwszą tranzakcję na dostawę 400 samochodów japońskich. Samochody te, po opłaceniu wszystkich kosztów, kalkulować się będą na rynku holenderskim o 40% taniej od angielskich.

Dotychczas w Japonji produkowano tylko małe wozy osobowe, obecnie jednak przystąpiono do produkcji wozów ciężarowych, autobusów i traktorów, więc „żółte niebezpieczeństwo" stać się może wkrótce zupełnie realnem w dziedzinie przemysłu samochodowego w dwóch kierunkach: utraty japońskiego rynku przez dotychczasowych dostawców i zalewu innych rynków przez tanie samochody japońskie wszelkich typów. Faktem jest, że z cenami japońskich wozów nie jest w stanie konkurować żaden kraj przy normalnych cłach przywozowych.

Z Francji

„ŚWIĘTO PARYŻA"

Uroczystości „Święta Paryża" odbywać się będą w roku bieżącym w ciągu 6 tygodni, w okresie od 26 maja do 7 lipca. Paryż przygotowuje niezwykle bogaty program imprez. Program ten przewiduje, między innemi, wielkie „Misterjum Średniowieczne" przed iluminowaną katedrą Notre Dame, z całem bogactwem kostjumów, z bajeczną wystawą i udziałem artystów teatrów paryskich. Opera paryska wystawi arcydzieła Belliniego z okazji stulecia jego śmierci. Montmartre weźmie również udział w uroczystościach, przygotowując przy współudziale najlepszych artystów wielkie widowisko historyczne, które odtworzy życie tej dzielnicy w perspektywie wieków.

Miłośnicy sztuki będą mogli podziwiać arcydzieła mistrzów włoskich, zebrane na wystawie starego malarstwa włoskiego. Pozatem odbędzie się festival lotniczy w Villacoublay, wyścigi konne w Chantilly, w Longchamp, w Vincennes oraz wiele innych imprez. Wszelkich informacyj w związku ze „Świętem Paryża" udziela Oficjalne Przedstawicielstwo Kolei Francuskich w Polsce, Warszawa, Ossolińskich 4, telef. 684-85.

ZNIŻKI KOLEJOWE NA ŚWIĘTO PARYŻA

Koleje francuskie z racji Święta Paryża przyznały w okresie od 1 do 30-go czerwca specjalne zniżki kolejowe, które polegają na tem, że turyści przybywający z zagranicy w tym okresie czasu, korzystać będą z 60% zniżki od granicy francuskiej do Paryża. Turysta otrzyma jednocześnie legitymację, uprawniającą do 40% zniżki na kolejach francuskich w drodze powrotnej, z warunkiem że powrót może nastąpić najwcześniej po 6 dniach pobytu w Paryżu.

5 DNI W PARYŻU ZA 375 FRANKÓW

Pragnąc ułatwić turystom tanie urządzenie się w Paryżu podczas „Święta Paryża" hotele paryskie określiły ryczałtową cenę 5-ciodniowego pobytu na franków: 375, 455 i 525, w zależności od kategorji hotelu.

Cena ta obejmuje następujące świadczenia: hotel z dwoma posiłkami dziennie, zwiedzenie Paryża autokarem, wycieczka do Wersalu ze śniadaniem na miejscu, bilet do teatru, przejazd z dworca do hotelu i z powrotem oraz wszystkie związane z wyżej wymienionemi świadczeniami opłaty dodatkowe i napiwki.

Ochrona przyrody

REZERWATY LEŚNE W ZŁOTYM POTOKU NAD WIERCICĄ.

Od roku 1907 istniał w majątku Złoty Potok nad Wiercicą, pow. częstochowskiego, rezerwat utworzony przez właściciela hr. K. Raczyńskiego. Obejmował on pierwotny las bukowy o powierzchni 85 ha i las mieszany o powierzchni 20.60 ha, a głównym jego celem była ochrona źródeł zasilających pstrągarnię. W czasie wielkich mrozów w roku 1928/29 lasy Złotego Potoku mocno ucierpiały i z tego powodu groziło zniszczenie rezerwatu, gdzie — jak i w innych częściach majątku — zaczęło się energiczne wycinanie lasu.

Skutkiem takiego stanu rzeczy w październiku 1934 r. odbyło się na zarządzenie p. wojewody kieleckiego komisyjne zbadanie w terenie i zatwierdzenie planów gospodarstwa leśnego w majątku Złoty Potok przez przedstawicieli kompetentnych władz, delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody, oraz przedstawicieli właściciela. W następstwie p. wojewoda kielecki uznał za lasy ochronne — obok dawnego rezerwatu — jeszcze dalsze części lasów Złotego Potoku, tak że powierzchnia lasów, podlegająca obecnie ochronie w tym majątku, wynosi 201,89 ha. Lasy chronione są bądź pierwotnym drzewostanem bukowym, jak pierwszy rezerwat z r. 1907, lub otoczenie t. zw. Djabelskiego Mostu, noszące nazwę „Parkowe", bądź też mieszanym lasem jodłowo-sosnowym z dębem, o charakterze pierwotnym.

GROTA GIPSOWA POD CZORTKOWEM.

P. J. Opacki, delegat P. R. O. P., zawiadomił Radę o znalezieniu nieznanej dotychczas groty gipsowej we wsi Ukryniu na wzgórzu „Łysa", 6 km od Czortkowa.

W pobliżu wejścia dokonywano wydobywania i palenia gipsu, głębiej zaś położone części groty są zupełnie nietknięte. Od pieczary wiejściowej w różnych kierunkach prowadzą liczne kurytarze, których długość wynosi w poszczególnych wypadkach do 200 m. Ściany pokryte są pięknemi kryształami gipsu. Ochroną groty przed dalszą eksploatacją gipsu zajął się delegat P. R. O. P. wraz z miejscowym oddziałem Podolskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego, powodując zabezpieczenie groty przez władze powiatowe. Niezależnie od tego, Towarzystwo zajęło się przejęciem na swoją własność odpowiedniej parceli oraz udostępnieniem groty dla turystów.

OCHRONA GRODZISKA.

Urząd Wojewódzki Białostocki uznał za zabytek prawnie chroniony grodzisko zwane „Szwedzką Górą", położenie na południe od Wołkowyska, woj. Białostockiego. Stanowi ono pozostałość starego grodziska, niereguralnie czwororamiennego, a pochodzi z czasów przedhistorycznych lub wczesnohistrycznych.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. P. K. O. Nr. 9389. Zakl. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.